

Zbigniew Kaźmierczyk  
Uniwersytet Gdański

## Rosja Aleksandra Wata – Czesławowi Miłoszowi ukazana

### Spowinowacenia

Czesław Miłosz napisał w *Przedmowie do Mojego wieku*, że kiedy w połowie lat 60. przystępował w Berkeley do nagrań rozmów z Aleksandrem Watem, zapowiadających się na kilkadziesiąt sesji, już „zamknął swoje rachunki z całą dziedziną tak zwanej *political science*” [Miłosz 1974, 15] i obawiał się, że usłyszy nieinteresujące, „jeszcze jedno wyznania rozczarowanego” [Miłosz 1974, 15] komunizmem w Rosji. Rozmówcy zgadzali się co do tego, że „właśnie komunizm stanowi o specyfice dwudziestego wieku” [Miłosz 1974, 15], ale dotkliwość jego doświadczeń nie nastrojała późniejszego noblisty do rozpamiętywań totalitaryzmu wschodniego, gdyż się z nim już intelektualnie uporał. Co zatem sprawiło, że A. Wat zaskoczył Cz. Miłosza tak, że po upływie dekady konstatawał z uznaniem: „Coś szczególnego zaszło już podczas pierwszych naszych posiedzeń; słuchałem jakby mnie zaczarował, a on im więcej znajdował w moich oczach uwagi, tym bardziej go to uskrzydlało” [Miłosz 1974, 15].

A. Wat zaczarował Cz. Miłosza i – zwrotnie – Cz. Miłosz wpływał na A. Wata w ten sposób, że bez jego udziału do dalszych nagrań w Paryżu z innym słuchaczem już nie doszło. Przesłanek porozumienia było kilka i całkowicie zdominowały one powody irytacji interlokutorów. Po pierwsze, rozmówcy mieli pewność tego, że „ani Rosjanin, ani Francuz, ani Amerykanin, ale właśnie inteligent na polskich wzorach kulturalnych wychowany” [Miłosz 1974, 15] zdolny jest pojąć zjawisko totalitaryzmu komunistycznego. Powinowactwo przyciągało: obaj poeci poparli komunizm, chociaż nie byli komunistami. Obaj mieli poczucie odpowiedzialności za udział w jego narodzinach i rozwoju. Ich twórczość świadczy o tym, że obaj pragnęli przyłożyć rękę do jego upadku poprzez „wyjaśnienie istoty zjawiska, które dla Wata streszczało wszystkie zwyrodnienia dwudziestego wieku” [Miłosz 1974, 11]. Dlatego usilnie wskazywali patogenne procesy umysłowe wiodące do klasowego totalitaryzmu. Podejmowali się jego etiologii. Wierzyli, że wyjaśnienie przyczynowe nowożytnych schorzeń duchowych, okaże się dostępnym remedium. Twórczość A. Wata i Cz. Miłosza świadczy o tym, że obaj „czuli się obarczonymi

obowiązkiem wobec nieszczęścia milionów ludzi” [Miłosz 1974, 12], co świadczy „jak silnym impulsem może być takie poczucie obowiązku” [Miłosz 1974, 12] zdemaskowania ustrojowego zła. Obaj poeci zgodni byli co do tego, że zjawisko to miało korzenie europejskie i specyficznie rosyjskie. Aleksander Wat nabrał tego przekonania na Łubiance pod wpływem rozmów z Jewgienijem Dunajewskim – lingwistą, literatem i tłumaczem literatury perskiej. Doszedł do wniosku, że „nie można absolutnie nic zrozumieć ze zjawisk naszej historii, to znaczy ze zjawisk komunizmu, jeżeli się nie przyjmie założenia, że komunizm ma sto korzeni czy tysiąc jeden korzeni w historii” [Wat 1990b, II, 80] włącznie z okresem archaicznym. Ta złożoność umożliwiła widzenie komunizmu rosyjskiego *per analogiam* przez jego gorliwego zwolennika w opresji. Wnikliwie obrazowana Rosja stawała się lustrem totalitaryzmu komunistycznego dającym A. Watowi sposobność wglądu w samego siebie. Przez odpowiedniość Rosja bolszewicka dawała ogląd jego fanatycznej młodości i dojrzałości. *Pamiętnik mówiony* poety z sesji na sesję odsłaniał doświadczenie umysłowego zniewolenia na zasadzie bliskiej Cz. Miłoszowi. Relacja więzienna i zesłańcza A. Wata dostarczała autorowi *Zniewolonego umysłu* ponownej sposobności wglądu we własne doświadczenie komunizmu – tym razem jednak poprzez retrospekcję otwartą na los poety represjonowanego przez NKWD. Ten dramatyczny życiorys traktował jako wariant własnego losu, którego szczęśliwie udało się uniknąć. Mówi o tym po samobójczej śmierci Aleksandra Wata w liście do Konstantego Jeleńskiego z 7 lipca 1969 roku:

Wat. Byłem wobec niego cyniczny, jak są ludzie zdrowi wobec cierpiących, bo nic nie można poradzić, a jęki, o których się wie, że pochodzą z prawdziwego bólu, potęgują naszą wolę życia – to jest głaskanie się po brzuchu, że innych prowadzą do gazu, nie mnie – jak w oświęcimskich wspomnieniach Borowskiego. Dlatego Wat napisał w *Wierszach śródziemnomorskich*, że aniołowie, którzy go prowadzą, mają wzrok kamienny. I być może ta praca nad jego pamiętnikami, którą mi wszyscy odradzali, stąd przysłała, z wyrzutu sumienia [Wat 2011, II, 520–521].

A. Wat odsłaniając doświadczenie komunizmu w połowie lat 60., dawał więc Cz. Miłoszowi sposobność wglądu w samego siebie szczęśliwie ocalonego. Mając ten fakt na uwadze, pisał dalej, że wyznania A. Wata dają „świadcstwo jedyne”, zaś w liście z 19 listopada 1969 roku oznajmił: „Dla mnie książka Wata jest świadectwem o człowieku XX wieku dla czytelników XXI i XXII wieku, jakiego nie ma w żadnym innym języku” [Wat 2011, II, 520]. Kilka lat później w *Przedmowie* stwierdzi niezwykle emocjonalnie: „Na całej ziemi nie było poza Watem ani jednego człowieka, który by tak właśnie doświadczył stulecia jak on i tak jak on to odczuwał” [Miłosz 1974, 15]. Przedstawić etiologię komunizmu i środki zaradcze, aby

przyczynić się w miarę możliwości do jego upadku, oznaczało – według A. Wata – szukać w „wydarzeniach ich treści sekretnej, ukrytej” [Miłosz 1974, 12], dlatego: „Kształt nadany myśli Marksa w Rosji był dla niego dotykającym objawem wyroków do odcyfrowania, plag ściągniętych na siebie przez całą ludzkość” [Miłosz 1974, 13].

### Egzystencja a historia

A. Wata i Cz. Miłosza łączy także to, że uwzględniają egzystencjalne podłoże totalitaryzmów. Zdumiewa ich fakt łatwości podboju umysłów europejskich przez materialistyczną ideologię walki klas. A. Wat, śledząc swój akces do obozu postępu, nazwał go nikczemniem. Redagowanie „Wiadomości Literackich” uznał za ewidentne tego świadectwo. Poszukuje więc gorączkowo przyczyn. Można zauważyć, że jest wolą wyjaśnienia opętany. Nurtuje go rozdźwięk pomiędzy sceptycyzmem *Bezrobotnego lucyfera* (1925) a gorączką neofity. Ustami Lucyfera broni metafizyki: „Wygnała przez naukę, metafizyka opuszcza naszą smutną planetę” [Wat 1993, 95]. Trzeźwo mówi o „Komunizmie, który rozbił się o atom duszy” [Wat 1990b, I, 76], a ulega jego przyciąganiu w 1928 roku. „Więc co? – pyta Wat – Zgłupiałem. Bardzo prosta historia. Nie wytrzymałem nihilizmu, powiedzmy ateizmu” [Wat 1990b, I, 76]. *Ex post* w akcesie tym widzi czynniki irracjonalne. Ma się za opętanego bezwiednie. Uwięziony w Saratowie odkrył w 1941 roku, że komunizm jest rzeczywiście zjawiskiem diabelskim i nawet jego wyjaśnianie po latach jest spotykaniem diabła. Jego autobiografia rozpatrywana z tego punktu widzenia jest demonologiczną retrogresją.

Wtedy rzeczywiście zrozumiałem diabła w historii. I właściwie komunizm mi się przedstawił w postaci diabelskiej (...). Czy chcę, czy nie chcę. Moment diaboliczny jest bazą mojego pojmowania komunizmu, bo w końcu hitleryzm jest też jedną z jego postaci, jakąś reakcją na komunizm [Wat 1990b, I, 59].

A. Wat tę demonologiczną historiozofię uważa za symptomatyczną, za owoc totalitaryzmów, gdyż „współczesnemu człowiekowi jest nieprawdopodobnie trudno wierzyć w Boga, ale szalenie trudno jest nie wierzyć w diabła” [Wat 1990b, I, 59].

Odkrycie udziału diabła w historii skorelowało autobiograficzną opowieść A. Wata z doświadczeniami wodzenia na pokuszenie. Oczywiście nie ma racji Adam Zagajewski sugerując, że „*Mój wiek* jest książką żywą także dlatego, że nigdy nie była zaplanowana jako dzieło *stricte* historyczne” [Zagajewski 2011, II, 436], ponieważ jest zaplanowaną opowieścią o zjawisku ściśle historycznym jako odysei ducha. Nie przypadkiem A. Wat wraca do I wojny światowej jako kresu dekadencji.

Dzieła Fryderyka Nietzschego, Sorena Kirkegaarda, Artura Schopenhauera postrzega jako „książki zbójcekie”. Ich popularność wyjaśnia powszechnym w Europie już przed *Zmierzchem Zachodu* Oswalda Spenglera poczuciem upadku starej cywilizacji, implikującym pustkę duchową.

Autor prozy poetyckiej *JA z jednej strony i JA z drugiej strony mego mopsożelaznego piecyka* (1920), *Bezrobotnego lucyfera* i innych utworów zebranych w tomie pod powyższym tytułem uważa, że utwory te odsłaniają związek negatywnego doświadczania egzystencji z utopijnymi projektami przyszłości. Zauważa typowy w umyśle nowożytnym dualizm dwóch rzeczywistości: niechcianego „tu” i „teraz” i upragnionego „tam” i „kiedyś”. Potwierdza w *Moim wieku*, że w młodzieńczych utworach obecne jest doświadczenie dotkliwości młodzieńczego bólu istnienia – wiodącego do wniosku o nieznośności życia. Zauważa, że w jego utworach jest „zupełnie potworna rozpacz bezprzyczynowa, bóle bezprzyczynowe, ale zupełnie realne i autentyczne” [Wat 1990b, I, 53]. Na pytanie o związek filozofii bólu z programem rewolucji społecznej ujawnia młodzieńczą projekcję tego bólu w wymiar dziejowy. Ukazuje ten przeskok jako zabieg zastępczy, a zatem nieskuteczny przez odwrócenie uwagi od egzystencjalnych przyczyn bólu. Widzi tę projekcję jako poznawczą mistyfikację – jako psychologiczny mechanizm wytwarzania fałszywego obrazu świata i człowieka. Jest to bowiem stan zawsze nieznośnego „tu” i „teraz”, które musi się stać nowym „tu” i „teraz” – na miarę „tam” i „kiedyś”. Z opowieści A. Wata wynika, że nagi ból wiódł go do rozpacz, gdyż nie było remedium. Komunizm był lekiem nie na źródłowy ból, ale na rozpacz. Nawet sztuka nie mogła spełniać funkcji terapeutycznej. Stan ten dotykał całą formację: „Futuryzm, dadaizm polski był na tym styku filozofii rozpacz, niemożliwości dalszego istnienia, całego *mal de vivre* rzeczywiście szczerzy, ja wtedy bardzo cierpiałem. (...) I przeżywałem bunt przeciwko temu cierpieniu, przeciwko bólowi” [Wat 1990b, I, 55].

Poeta wyjaśnia, że nad strategię znoszenia cierpienia wybrał doktrynę „wielkiego przewrotu do dna, z rozpętanem wszystkich żywiołów, z kompletną anarchią, co za murem Polski działo się w Rosji. Ta fascynacja Rosją działała już od początku” [Wat 1990b, I, 55]. Nierozpoznanie bólu jako bólu egzystencjalnego i niezdolność do trafnego ujęcia przyczyn rozpacz przedstawia się w *Moim wieku* jako czynnik wyjaśniający utopijne uwiedzenia intelektualistów w wieku XX. Cz. Miłosz, który bunt przeciw immanentnemu bólowi natury przetworzył w awersję wobec polskich klęsk dziejowych, w rozmowie z A. Watem nazywał ten stan niezdolnością do przyjęcia „przekonania, że ból i zło są częścią istnienia, jakimś fundamentem metafizycznym, że już nic nie trzeba robić, nic nie pozostaje do robienia, nie można nic zrobić” [Wat 1990b, I, 54]. Z opowieści A. Wata dowiadujemy się, że podatność umysłów na idee rewolucji komunistycznej wynikała z wrodzonej

skłonności do dualizmu świata i nadświata. Kontaminacja egzystencji i dziejów wywoływała poczucie nieznośności istnienia w kulturze Zachodu. Jej metaforą stał się dom, który zachował fasadę, wewnątrz zaś został spustoszony do gołych ścian. W tej sytuacji możliwa była ideologiczna konkwista komunizmu. Zachodni mit katastrofy okazywał się mitem odrodzenia idącego ze Wschodu. Ze względu na rozsierzenie umysłów udręczonych bezprzyczynowym bólem, czynnikiem odradzającym stawało się komunistyczne niszczycielstwo.

### **Urodzeni dualiści**

Fascynacja Rosją bolszewicką jest dla A. Wata ciągle tajemnicza. Nieustannie rozwiązuje on zagadkę tej fascynacji. We wnikliwych analizach dochodzi do wniosku, że jest nią dualne przeżywanie rzeczywistości świata zachodniego i wschodniego. A. Wat dochodzi do przekonania, że ból z powodu świata zachodniego wyzwał pasję jego odwracania przeciw Zachodowi w akcie totalnego zniszczenia, które oferowała rewolucja rosyjska. Paradoksalnie do Rosji komunistycznej przyciągał nie tyle deklarowany prometeizm i – jak proponuje Aleksander Fiut – „chęć zmiany porządku świata” [Fiut 2011, 456], ile wyzwolone w niej niszczycielstwo. A. Wat wyznaje wielokrotnie, że komunizm zdobył nad jego umysłem tajemniczą władzę. Działał jak mitologiczna Meduza. Brał w posiadanie i obezwładniał. Zmieniał w neofitę. Kogoś w kogoś innego. Powodował przykucie umysłu do swych dzieł i go znieruchomiał, to znaczy więził myśl w stałych przebiegach – w automatyzmach. Niczym mitologiczna Gorgona powodował umysłowe kamienienie. Była to moc kompatybilności dualnych umysłów i doktryny antyświatowego dualizmu wschodniej proveniencji. Dopasowanie indoktrynowanych i doktryny okazało się strukturalne.

### **Reliktowość ludowa**

A. Wat miał poczucie reliktywności antyświatowego dualizmu. Uważał, że komunizm porusza głębokie pokłady archeologii duchowej danej wspólnoty. Sądził, że za dzięki okrucieństwo totalitaryzmu bolszewickiego odpowiada „fanatyzm postępowości, który automatycznie rozdmuchuje i rozpętuje jakieś siły retrogradacji historycznej. Jakieś sięganie gdzieś wstecz, do najstarszych archetypów modeli społecznego życia” [Wat 1990b, I, 129]. W tym ujęciu uwiedzenie mas rewolucyjnym katastrofizmem było wynikiem „retrogradacyjnego, archaicznego aspektu

komunizmu” [Wat 1990b, I, 334]. Ujawnił on – według A. Wata – strukturę nieświadomości kolektywnej. Komuniści pragnęli totalnego zniszczenia demokracji wolnorynkowej i cywilizacji zachodniej w ogóle, aby stała się niczym *tabula rasa*. I to fascynowało również futurystów polskich. Byli zwolennikami wyzwolenia energii mas: „Nam chodziło o bezprawie. Przez analogię, przez to, że rewolucja rosyjska, jak sobie uwidzieliśmy, to jest te sto pięćdziesiąt milionów na olbrzymich obszarach, które absolutnie niszczy wszystko, co było dotychczas” [Wat 1990b, I, 28].

W istocie więc A. Wat i futuryści nie mogli się oprzeć nie tyle wizji świetlanej przyszłości, ile rewolucyjnemu niszczycielstwu w masce prometeizmu. Niezwykła sposobność wglądu w samego siebie pozwala A. Watowi i Cz. Miłoszowi przegłębiać się w tak głębokim obrazie dynamiki rosyjskiej rewolucji i złożoności motywów akcesu. W lustrze bolszewickiej Rosji niszczyciel rozpoznaje pokłady swego niszczycielstwa i co najważniejsze: widzi, jak Rosja pozwalała je zaktywizować. Dostrzega powab rewolucji w tym, że awersja wobec istnienia nie wymagała już pohamowania i przewycięzania. Skumulowana energia nienawiści znajdowała ujście w formie rewolucyjnego fanatyzmu. Język sentencji służył jego legitymizacji. Oczywiście było, że tam, gdzie drwa rąbią, tam wióry lecą, lub: chcesz mieć omlet, musisz zbić jajka.

### Eschatologia świecka

Według A. Wata dualizm rewolucyjny jest skrajny. Jest owocem przemiany eschatologii antyświatowego (gnostyckiego) dualizmu w eschatologię bolszewicką. Ujawnia *quasi*-religijną motywację terroru jako rytuału oczyszczenia. Bratem rewolucyjnej apokalipsy jest nihilizm. Przez rewolucję jest on proklamowany. Cywilizacji Zachodu, rodzącej nihilizm i zwątpienie, teraz przeciwstawia się nihilizm rewolucyjnych niszczycieli. A. Wat, pełen w młodości atencji dla tego niszczycielstwa, dostrzega w sobie *ex post* apokaliptyka. Odwołuje się do chasydyzmu i gnozy. Odkrywa w sobie – choć tego tak nie definiuje – apokaliptyka mściwego, który pragnie *de facto* zagłady świata pod pozorem jego naprawy, który czerpie „radość właśnie z tego, że coś tak gruntownie od podstaw się łamie, że właściwie jest miejsce na wszystko, że wszystko wolno” [Wat 1990b, I, 27]. Że wolno np. uznać śmierć wroga ludu za przykazanie „prostego katechizmu” [Wat 1990b, I, 79]. Jednym z jego punktów było wszak przelewanie krwi wrogów klasowych.

To punkt, który na pozór wydaje się, że powinien był odpychać od komunizmu, a który intelektualistów (mnie w tym wypadku, ale ja mówię zbiorowo, bo przykładów analogicznych mógłbym przytoczyć mnóstwo, aż po dzisiejsze czasy) niesłychanie

fascynował i przyciągał. Mianowicie całe to okrucieństwo. Cała ta krew przelana za rewolucji [Wat 1990b, I, 81].

A. Wat ukazuje łatwość operacji logicznej dualistów: im więcej przelanej krwi wrogów komunizmu, tym mocniejszy dowód, jak wiele kosztuje odrodzenie świata, a więc jak będzie świetlany. To koszt emancypacji upośledzonych mas. Ich wybicie się na podmiotowość wymaga terroru, a terror ten świadczy o doniosłości sprawy. W proporcji do upośledzenia jest niszczenie posad starego świata. Masy skazane na wieki dzikości powstają z martwych. Rewolucja, wyzwalając tę dzikość, oczyszcza serca ludu, gdyż kompensuje krzywdę. A. Wat ukazuje kluczowość tej katastroficznej fascynacji. Jej skutkiem jest inwersja biegunów dobra i zła. Śmierć staje się dobrem rewolucji. Hekatomba budzi religijne uczucia grozy i fascynacji. Terror naturalnie łączy się z kultem jednostki tępiącej wrogów ludu. Zdobywa ona charyzmę męża opatrnościowego. Pół-Boga. Boga na ziemi. Tylko on widzi w pełni świetlaną przyszłość nowego świata. Jeżeli ta przyszłość nie jest obiektem powszechnej wiary, to wódz bierze na siebie ciężar tej niewiary. To stanowi jego majestat i tajemnicę. A. Wat w micie oczyszczenia przez krew widzi *post factum* myśl europejską na równi pochyłej wiodącej człowieka do najgłębszego upadku. Dostrzega obłęd rozumowania: „Im więcej krwi, tym lepszy dowód, że sprawa jest święta” [Wat 1990b, I, 83]. Obłędem tym tłumaczy późniejsze przyznawanie się bez tortur rewolucjonistów w swingowanych procesach. Jeden z nich przyznał: „wszyscy mieliśmy ręce po łokcie w gównie i krwi. Każdy z nas, aresztowanych bohaterów rewolucji, widział przed sobą taką listę upadku i degradacji, i łajdactw, i to właściwie od samego początku, że już właściwie było nam wszystko jedno” [Wat 1990b, II, 210].

Dlatego przystąpienie do niszczycielskiej rewolucji okazywało się tak autodestrukcyjne. „Z samą zasadą leninowską, że nie można mieć jajecznicy bez tłuczenia jaj, każdy, kto przystępował do komunizmu, musiał się zgodzić. To była pierwsza rzecz” [Wat 1990b, I, 192]. Według A. Wata legitymizowanie zbrodni pustoszyło duchowo rewolucjonistów. *Pieriekowka* dusz skazywała je na piekło. Działał tu fatalny dualizm pozwalający przyjąć, że „środki są złe, ale cel wielki, wspaniały i jedyny, usprawiedliwia złe środki” [Wat 1990b, I, 192].

### Samowola totalitarna

W istocie więc – według A. Wata – katechizm rewolucji legitymizował niszczycielską samowolę. Poeta, śledząc motywy swej identyfikacji z Rosją rewolucyjną, widzi związek niszczycielskich pragnień i samowoli. Poleca uwadze słuchacza myśl,

że erupcja niszczycielstwa nie byłaby możliwa bez usankcjonowania systemu samowoli. Maską prometeizmu jawi się A. Watowi jako demoniczna, gdyż jest maską ukrytego za nią diabła. Jest po prostu spreparowanym obliczem partii i stojącego na jej czele wodza. Nakładając ją w czasie wielkich czystek, ogłaszał on, że Rosjanom żyje się wreszcie lepiej – przekonany, że skutecznym narzędziem tej poprawy jest GUŁ-ag. Według Aleksandra Wata okrucieństwo przysparzało Józefowi Stalinowi poparcia, gdyż „plebs chce mieć wodza, chce mieć dyktatora i chce mieć terror” (...), jeżeli ja tak reagowałem, to byłem głupcem i to nie była dla mnie droga” [Wat 1990b, I, 192]. Pamięta, że wystąpienia J. Stalina wywoływały histerię. W 1928 roku

Piętnasty zjazd partyjny, kiedy już Stalin pisał o tym, że dla komunizmu nie ma fortecy, każdą fortecę zdobędziemy, żadne prawo nas nie wiąże. Stalin wtedy rzucił hasło. Mówię o tych czasach, które pamiętam, że mnie egzaltowały. Wszystkie fortece zdobędziemy, komunista zdobędzie wszystkie fortece! Prawa nas nie wiążą, wszystko zależy od nas, od naszej woli walki [Wat 1990b, I, 114].

Wola stalinowskiego bezprawia była w istocie gwarancją bezkarności udzielaną przez wodza państwowej samowoli. Z analizy A. Wata wynika, że zbrodniczość systemu wyzwalamąca mordercze instynkty rodzi w proporcji do ich niszczycielskiego indywidualizmu potrzebę poddania woli własnej kierownictwu woli nadrzędnej niczym – w chrześcijaństwie – woli Bożej. Działanie popierające terror, czyniące sobie oparcie w przekonaniu, że „czysta i wielka musi być sprawa, dla której przelewa się tyle krwi, i to krwi niewinnej”, jest trudne do zniesienia indywidualnie. Potrzebuje nadrzędnej instancji – najlepiej wodza na czele kolektywu partyjnego. O związku zbrodniczego niszczycielstwa i charyzmatu władzy totalitarnej powiedział Aleksander Wat we wstępie do *Opowieści fantastycznych* Abrama Terca vel Andrzeja Siniawskiego. Stwierdził, jak wielu myślicieli przed nim – na przykład Nikołaj Bierdiajew, przeniesienie na władzę pragnień religijnych, czyli „adoracji, rytuału, spowiedzi, kultu świętych, autorytetu osób oraz instytucji uświęconych charyzmatem” [Wat 1985, 69].

Ponieważ rewolucja komunistyczna była wyzwolonym niszczycielstwem, przeszłość Rosji jawi się A. Watowi jako wieki kumulacji energii nienawiści na podłożu antyświatowego dualizmu. Dualizm ten ma za matrycę operacji umysłu schwytanego w opozycję świata i świetlanego nadświata. Zaczyn rewolucji odnajduje on właśnie w antyświatowości tego dualizmu, gdyż jest on inkubatorem niszczycielskiej samowoli.



## Sekciarstwo w państwo wcielone

Pamięć doświadczeń komunizmu wiedzie A. Wata ku etiologii uwzględniającej podłoże rosyjskiej religijności. Ale intuicja podpowiada mu uwzględnienie w procesie zeświecczenia inteligencji rosyjskiej nie prawosławia, lecz rosyjskiego sekciarstwa. Z jednej strony analizuje psychologię sekty. Przedstawia ją jako odpowiedź na potrzebę wspólnoty, jako sposób uwalniania się jednostki od odpowiedzialności za zbrodniczość rewolucji. W istocie więc przedstawia komunistyczne sekciarstwo jako sposobność ucieczki od wolności w samowolność kolektywu gwarantującego zniesienie konfliktu jednostka–zbiorowość. Od ujęcia psychologicznego niemniej ciekawe są – z drugiej strony – próby historycznego ujęcia sekciarstwa motywowane poczuciem, że stanowi ono głębę bolszewizmu wcielonego w państwo totalitarne. Wśród współwzięć ten trop myślenia o jego genezie wskazał A. Watowi Jewgienij Dunajewski. Pod jego wpływem A. Wat niekiedy eksponuje rolę idei sekciarskich w przebiegu rewolucji. Wskazuje na głębę kolektywnej podświadomości. Pamięta, że futuryści dostrzegali estetyczny aspekt tej reliktowości, „tej dzikości, tych archaicznych sił, które wybuchły” [Wat 1990b, I, 29]. Zachwycały ich „Czarne warstwy sekciarskie, zalew Rosji przez sekciarstwo” [Wat 1990b, I, 29]. Stwierdza: „to wszystko nas znowu od strony naszej rewolucji estetycznej, literackiej bardzo pociągało” [Wat 1990b, I, 29]. Analizując pierwotność energii rewolucyjnych, uwzględnia estetyczny powab dzikości. Wskazuje na surowe piękno rewolucyjnych form sekciarskiej świadomości. Ich surowe niszcycielstwo odnalazł w sobie: „Nigdy właściwie nie byłem komunistą, nigdy nie byłem marksistą. Byłem szalenie fanatyczny, byłem sekciarzem” [Wat 1990b, I, 66].

## Teofania

A. Wata i Cz. Miłosza łączy sekciarska geneza rewolucji bolszewickiej. Cz. Miłosz w eseju *Religijności Zdziechowskiego* zawartym w tomie *Legendy nowoczesności* oraz w *Rodzinnej Europie*, a także w analizach *Legendy o Wielkim Inkwizytorze w Braciach Karamazow* Fiodora Dostojewskiego ukazał narodziny ideologii. Rezultatem sekularyzacji dualizmu gnostyckiego jest według żagarysty fatalizm zła. W świetle sekciarskiej wykładni niszcycielstwa jako wyładowania energii *quasi*-religijnych, spór o rodzimność rewolucji komunistycznej staje się bezprzedmiotowy. J. Dunajewski widział ją etnogenetycznie. A. Wat z wielką solennością traktuje jego wykładnię rosyjskości bolszewizmu:

Bardzo dużo od Dunajewskiego dowiedziałem się o sekciarstwie rosyjskim. Przede wszystkim dowiedziałem się od niego o czymś, o czym nie wiedziałem, że przed rewolucją w Rosji, jak on twierdził, było 30 milionów sekciarzy. Oczywiście, najwięcej raskolników. I wśród tych raskolników było niesłychanie dużo odmian [Wat 1990b, II, 91].

W ujęciu etnogenetycznym marksizm był tylko zapalnikiem energii skumulowanych w gnostycko-manichejskich ideach świata jako domeny demiurga, życia jako niewoli ducha w więzieniu ciała uciemionego w kieracie narodzin i śmierci, ludzkości tęskniącej za rozłamaniem tego, co ziemskie, i tego, co niebiańskie. Wychowanie religijne A. Wata sprzyjało temu kierunkowi myślenia. Uważał, że kosmologia judaizmu straciła aktualność i nie przystaje do świata, więc w jego oczach zyskiwał niewyznawany chasydyzm, gdyż „Chasydyzm jest próbą odnowienia judaizmu oschłego, wysuszonego do samego końca. (...) Chasydyzm był próbą odnowienia judaizmu gnozą, mistyką, obcymi mu zupełnie wpływami” [Wat 1990b, II, 203].

Czesław Miłosz z religioznawczą genezą bolszewizmu zetknął się przede wszystkim w pracy Bogumiła Jasinowskiego *Wschodnie chrześcijaństwo a Rosja* (1933). Uznał za własne wyjaśnienie bolszewizmu jako wybuchu energii skumulowanej w rosyjskim sekciarstwie i prawosławiu nasyconym ideami gnostycko-manichejskimi. W eseju *Religijność Zdziechowskiego* przedstawia pracę B. Jasinowskiego jako klucz do zrozumienia cywilizacji rosyjskiej. W *Rodzinnej Europie* ukazał dualizm antyświatowy jako inkubator niszczycielskiego fatalizmu Rosjan, który ma ziemię za królestwo koniecznego zła. Połączenie darwinizmu i idei gnostycko-manichejskich – w związku z analizą europejskich totalitaryzmów – legło u podstaw Miłoszowej biohistoriozofii zobrazowanej w traktatach w postaciach Ducha ziemi i Ducha dziejów.

## Wyzwolenie

W retrospektywie Aleksandra Wata ważnym punktem w wewnętrznych zmaganiach z komunizmem była epifania wywołana muzyką Jana Sebastiana Bacha usłyszaną podczas spaceru na dachu Łubianki. Wywołany nią zachwyt przywrócił poecie wiarę w kreacyjną potęgę umysłu ludzkiego – przejawiającą się w zdolności do tworzenia boskich kompozycji, niosących życie mocne ontycznie, harmonii rodzinnej na religijnych podstawach moralnych skorelowanych z transcendencją. Zachwycenie muzyką J.S. Bacha jest w *Moim wieku* przed-objawieniem, którego A. Wat dostąpi w więzieniu w Saratowie. Po panicznej ewakuacji Łubianki w wyniku uderzenia Hitlera na Rosję w czerwcu 1941 roku, znajdzie się w nim w sierpniu.

Słuchacze *Pamiętnika mówionego* wprowadzeni są do celi, z której A. Wat opowiada o jego wieku. Co było „przed” i co nastąpiło „po” opowiada z tego miejsca. Cóż więc się w niej wydarzyło? Któregoś dnia o zmierzchu A. Wat zobaczył w niej diabła. Słyszając osobliwy śmiech, uświadomił sobie: „nie tylko go widzę, czuję prawie zapach siarki, mózg mój działa na szalenie szybkich obrotach, i to jest ten diabeł w historii. I czuję już więcej, jakiś majestat, nad tym Boga, nie wiem co, nad historią, nad tym wszystkim, dalekie, ale jest ten Bóg” [Wat 1990b, II, 201]. Cela saratowskiego więzienia została otwarta i rozprzestrzeniła się na obszar Rosji. W wyobraźni A. Wata było to wyjście w domenę przejmującego nieszczęścia: „Więc to odczucie miałem po tamtej nocy, męczyło mnie okropnie nieszczęście tych wszystkich ludzi” [Wat 1990b, II, 220]. Z opowieści A. Wata wynika, że rewolucyjne niszczycielstwo wywołało w nim wstrząs, który pozbawił je jakiegokolwiek uzasadnienia. Przejęty jest obrazami zniszczenia Rosji w powieściach Aleksandra Błoka *Dwunastu*, Borysa Pilniaka *Gołyj god*, Aleksandra Afinogienowa *Strach*, Aleksandra Sołżenicyna *Dzień Iwana Denisowicza*, ponadto nie przedkłada Borysa Pasternaka *Doktora Żywago* ze „względu na obraz bolszewizmu rosyjskiego jako sumy potwornych nieszczęść” [Wat 1990b, II, 220]. A. Wat widzenie to nazywa nawróceniem i traktuje jako punkt zwrotny swego życia. Inwersja ta pozwoliła więźniowi J. Stalina wziąć rozbrat z wszelkimi wizjami świetlanej przyszłości. Znosiła dualizm świata i nadświata i domagała się nowego ustrukturyzowania umysłu. Matryca antyświatowego dualizmu przestała być nośna i uległa restrukturyzacji. Poeta odnalazł Boga. Mógł wypełniać poczucie pustki, absurdu i nicości treścią istnienia umacnianego religijnie. Stan umysłu pogodzonego z terrorem przejmował go grozą. Struchlał nad sobą wywiedzionym na manowce rewolucyjnego sekciarstwa. Gdy odebrał rewolucji legitymację terroru, Rosja stanęła przed nim w całym nieszczęściu. Prerażenie to oznaczało wyswobodzenie się spod fatalizmu. A. Wat mógł już nie asygnować zła. Nadawszy rewolucji komunistycznej postać diabła, przetworzył swą pasję niszczyciela starego świata w nienawiść do niszczycielstwa rosyjskiego.

### Dziejowa psychomachia

Zobaczył Boga najwyżej, ale nie była to działająca w historii Opatrzność. Ten *Deus otiosus* stał się jednak – jak u Adama Mickiewicza – Bogiem dziejowej psychomachii. W tej historiozofii diabeł był Józefem Stalinem: „Stalina nienawidziłem potężnie, poza tym nienawidziłem ustroju. Średniowieczny umysł, diabła widziałem” [Wat 1990b, II, 215]. Stalinowcy byli więc sługami diabła. A. Wat w ramy tej psychomachii ujmował komunistów polskich:

Więc oczywiście uważałem ich za służki szatana, tę całą grupę ludzi, tych wszystkich, którzy współpracowali. Już wtedy uważałem, że współpraca literacka, pisanie, zadowolenie się, zagospodarowanie się, robienie karier polskich pisarzy w sowieckim ustroju jest zdradą i to nie w tym polskim, łatwym znaczeniu, ale zdradą bardzo istotną, zdradą nie wobec Polski, ale zdradą wobec jakiegokolwiek pryncypium dobra [Wat 1990b, II, 99].

Świat poety stał się światem przywróconym uniwersaliom – jak widzimy – bronionym ze świadomością komunistycznego niszczycielstwa. Teofania sara-towska otworzyła A. Wata na Chrystusa. Znak krzyża przed przekroczeniem pokoju przesłuchań NKWD napełniał go spokojem i siłą. Czy Chrystus był Bogiem A. Wata? Był „tylko człowiekiem Jezusem, w Nim urzeczywistniała się figuralnie dola człowieka i krzyż” [Wat 1990b, II, 318]. „Biblią” i „wyrocznią” Aleksandra Wata stała się książka Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*. Jedyną sentencję poeta przypomina „Nie wierzgaj przeciw ościeniowi” [Wat 1990b, II, 301]. A. Wat jest niekonsekwentny, bo opisując teofanię, mówi o swym nawróceniu, innym razem mówi „Ale – powtarzam – nie byłem wierzący, byłem nienawrócony” [Wat 1990b, II, 318]. Jednak ten Chrystus człowiek i wywyższony ponad diabła Bóg dali oparcie antykomunistycznej rekonkwiesci A. Wata. Miał się on jeszcze za Szawła, ale zmierzał do Damaszku. Pomimo przyjęcia chrztu w 1953 roku – jak stwierdził Stanisław Obirek – miał „tragiczną świadomość odrzucenia” [Obirek 2011, 476]. Zaznaczył w pisanym w latach 60. *Dzienniku bez samogłosek*: „Ale w momencie tego aktu czułem z rozpaczą, że jest chybiony, że nie został przyjęty, że nie «przyjął» się na mnie, że zostałem powołany, ale już nie wybrany, że jestem odtrącony” [Wat 1990a, 231].

Pomimo tego że Szaweł nie stał się św. Pawłem, znalazł oparcie w cierpieniu. Podstawą jego rekonkwisty było zrozumienie, że gdy wierzgał przeciw ościeniowi, czyli nie przyjmował danych egzystencji powodujących cierpienie, jego umysł wytwarzał inne światy. Gdy otworzył się na cierpienie egzystencjalne i dziejowe, odzyskał wymiar eschatologii religijnie synkretycznej – metahistorycznej – w przeciwieństwie do eschatologii gnostycznej zeświecczonej w komunizmie. Przywróceniu wymiaru religijnego zawdzięczał rewoltę epistemologiczną. A. Watowi bez kłapek ideologicznych Rosja stalinowska ukazała się na nowo.

Symptomatyczne, że w iluminacji tej zobaczył Rosjan jako urodzonych dualistów. Dostrzegł, że w ich nomadyzmie i handlu obecny jest wstręt do miejsc i rzeczy i nie stoi to w sprzeczności z ich głodem. Odkrył, że Rosjanie cierpią na oikofobię na podłożu antyświatowego dualizmu. Tarapaty historyczne nomadyzm wyzwalają, a jego podłożem jest archetypowy wstręt do rzeczy świata tego. W głębi gardzą materią, a więc miejscem i przedmiotami, których pożądamy.

Ich relacja ze światem jest dwoista. Muszą mieć to, czym gardzą, więc nie chcą mieć trwale niczego. Przez to nie są zdolni do stałych więzi z ziemią i rzeczami, które ułatwiają czynienie jej sobie poddaną. Do czynienia sobie tej ziemi poddaną nie mają serca, jakby pomiędzy Rosjanami a światem rozciągał się nieusuwalny cień, którego nie cierpi ich dusza tęskniącą za Światłem.

A. Wat to niszczycielstwo na kanwie awersji do świata w imię komunistycznego nadświata odkrył w sowieckiej pedagogice, której szkołą stał się łagier (*Isprawitielno-trudowej-łagier*), rekrutację zaś przeprowadzała głównie policja polityczna NKWD. Celem tej pedagogiki była *piekiewka dusz*, czyli „modelowanie przez bolszewików nowego człowieka, a właściwie jego «powtórne stworzenie»” [Przebinda 2011, 494]. Losy więźniów świadczą o tym, że celu nie osiągnano, ponieważ pasja stworzenia nowego człowieka wyczerpywała się na etapie zniszczenia starego. Losy więźniów pozwalają A. Watowi pojąć także, że niszczycielską furię rewolucji komunistycznej absorbuje nie tyle świat i jego instytucje, ustrój, ile wolny człowiek. Dostrzegł, że fizyczne i duchowe uśmiercanie ludzi nie jest ofiarą składaną na ołtarzu rewolucji w imię świetlanej przyszłości, w którą komuniści po prostu nie wierzą, lecz jest zabijaniem dla zabijania w imię świata, którego nie ma i być nie może:

Cała zresztą filozofia komunizmu we wszystkich absolutnie dziedzinach, w filozofii i poezji, w sądownictwie, w statystyce, planifikacji i w życiu codziennym, zawarta była w jednym jedynym zabiegu: przyjąć i uznać za to, co jest, to co powinno być, a czego właśnie nie ma i być nie może [Wat 1990b, II, 334].

W dualizmie wschodnim od tego, co jest (bo jest ziemskie), zawsze wyższe jest to, czego nie ma. W komunizmie odkrytym przez A. Wata to, czego nie ma, może być właśnie dlatego, że go nie ma. Cały aparat pracuje na dobro i zło, których nie ma, gdyż dlatego że ich nie ma, mogą być – nieuniklane w ziemskość, lecz stworzone na dowód i chwałę aparatu. Dla A. Wata głównym dowodem na uporczywość zmagania Rosjan z widzialnym światem jest „w sowieckim systemie policja, duch policji” [Wat 1990b, II, 331]. Uważa, że jest to duch awersji do tego, co cieszy się życiem i wolnością. Przykładem służy preorwellowski projekt państwa policyjnego stworzony przez przywódcę dekabrystów Pawła Pestela i przedstawiony w opracowaniu *Russkaja Prawda*. A. Wat znalazł personifikację fatalnej dwoistości Rosjan – podsuwającej im idee porządku policyjnego – w śledczym Łałaszwilim. Ubolewał on z powodu bólu stóp wciskanych w saboty przez paryżanki, a zarazem „mógł żyć i pracować sprawnie w tym domu, w którym rozlegały się zza drzwi jego kolegów i przełożonych nocne krzyki torturowanych kobiet” [Wat 1990b, II, 338]. A. Wat zobaczył w tym działaniu symptomatyczny przykład wschodniego dualizmu szlachetnych intencji i koniecznego czynienia zła. W dualizmie tym znalazł

wyjaśnienie, dlaczego marksizm w praktyce komunizmu realizował się *à rebours*. Pozaświatowe intencje i śmiertcionośne czyny wyładowały się według A. Wata m.in. w orgiach zniszczenia „klasy chłopskiej” [Wat 1990b, II, 328]. Niszczycielskie popędy jeżowszyny ujawniały popadanie Rosji w śmiertelną „autarkię, która spowoduje zanik ostatnich bodźców do renowacji” [Wat 1990b, II, 329].

### Bibliografia

- Fiut Aleksander. 2011. *Egzorcyzmy Aleksandra Wata*. W: *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. T. 1–2. Kraków: Universitas.
- Miłosz Czesław. 1974. *Przedmowa*. W: Wat A. 1990. *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. Warszawa: Czytelnik.
- Obirek Stanisław. 2011. *Aleksandra Wata walka o Boga*. W: Wat A. *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. T. 1–2. Kraków: Universitas.
- Przebinda Grzegorz. 2011. *Czytając Wata – wspomnienia rusycysty*. W: *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. T. 1–2. Kraków: Universitas.
- Wat Aleksander. 1985. *Świat na haku i pod kluczem. Eseje*. Oprac. Rutkowski K. Londyn: Polonia.
- Wat Aleksander. 1990a. *Dziennik bez samogłosek*. Warszawa: Czytelnik.
- Wat Aleksander. 1990b. *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. Warszawa: Czytelnik.
- Wat Aleksandr. 1993. *Bezrobotny Lucyfer i inne opowieści*. Warszawa: Czytelnik.
- Wat Aleksandr. 2011. *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. T. 1–2. Kraków: Universitas.
- Zagajewski Adam. 2011. O „Moim wieku”. W: Wat A. *Mój wiek. Pamiętnik mówiony*. T. 1–2. Kraków: Universitas.

### Summary

#### Wat's and Miłosz's Russia

The article displays the image of Russia through the eyes of Wat in reference to the mental Russia of Miłosz. It discusses the similarities and differences of both of the views. It indicates the affinities in experiencing the communist Russia by Avant-garde poets – futurists and poets affiliated to “Żagary” magazine. The author proves that Wat's narration in *My Century* organizes the dualism of the declining West and the revolutionary East. The article's author reveals the mistake of mixing the negative data of existence with the political reality. He indicates that this contamination resulted in Wat's idiosyncrasy towards the Mediterranean culture and expectation for its destruction by the communist revolution. He emphasizes the dual relict nature of revolutionary eschatology. The article shows the reasons for Wat's ideological enslavement and process of liberating from the influence of communist utopia in the reality of imprisoning Wat and exiling him deep into the empire.

**Key words:** sect, communism, destructive force, possession, conversion, freedom

Kontakt z Autorem:  
kazmierczykzb@wp.pl